

ROMANA BAJAK

ur. 1948; Lipsko Polesie, k. Zamościa

| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Grzegorz Pawłowski w domu Józefy Harasim |
| Zakres terytorialny i czasowy | Białowola; II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | II wojna światowa, Żydzi, Światła w Ciemności, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Bajak, Romana, Pawłowski Grzegorz, ratowanie Żydów, Holokaust |

Grzegorz Pawłowski w domu Józefy Harasim

Ja świadkiem tego oczywiście nie byłem, bo mnie nie było na świecie, natomiast mogę tyle powiedzieć, ile wiem z opowieści mamy, która nam (bo mam jeszcze rodzeństwo) o tym bardzo często opowiadała. Opowiadała nam o tym - aktualnie księdzu - Grzesiu. Nazywał się Grzegorz Pawłowski, później został kapłanem. Jak trafił do babci? – On się tak błąkał po wiosce: od jednych sąsiadów tam gdzieś, do drugich i babcia po prostu przygarnęła go do siebie. Oczywiście był bardzo brudny, zawszony – jak to wówczas było – nie miał gdzie się umyć, nie miał gdzie spędzić nocy, a był jeszcze dzieckiem w wieku około ośmiu, dziewięciu lat. Także z tego co pamiętam, jak mamusia opowiadała, babcia go zapytała: „Dziecko głodne jesteś?” On był śpiący, był niewyspany, bo często nocował po polach gdzieś, w jakimś stogu siana czy tam w takich „dziesiątkach” – jak zboże się wykosiło. I mama, i babcia po prostu pierwsze co zrobiły, to go umyły, ostrzygły go, bo to robactwo po nim łąziło – jak przypominam sobie w tej chwili, jak mama mówiła. Dały mu nowe ubranie, a to, które miał na sobie, to po prostu wykopali taki rowek, dołek oblali to naftą i spalili, żeby to robactwo zginęło. To już było pod wieczór, mama dała mu jeść, dali mu także postanie, bo był senny. Zasnął od razu, po prostu leciał tak jak nieprzytomny. Ten dom był bardzo mały: to był jeden większy pokój, bardzo mała, wąska kuchnia i bardzo mały drugi pokoik. Pamiętam ten dom dokładnie, jego już w tej chwili nie ma, nie istnieje, ale pamiętam, że jak żył jeszcze brat mojej mamy, to jeździliśmy tam. Tam mieszkała jeszcze dalsza rodzina, było dużo osób, także Grzesiowi właśnie pościelili w kuchni, przy takim piecu, jakie były kiedyś na wsi; tam było ciepłutko, mama mu dała pierzynę, żeby się przykrył i zapytała: „Grzesiu, czy jesteś głodny?” To dokładnie pamiętam w tej chwili. „Czy teraz coś zjesz?” On kręcił głową, on się bardzo mało odzywał [bo nie znał dobrze języka polskiego – przyp. red.], kręcił głową, że nie chce jeść, ale rozumiał. Więc mama zapytała: „To chcesz się położyć spać?” Kiwnął głową, że tak. I mamusia mu powiedziała: „Grzesiu jak będziesz głodny, jak ci się zachce jeść w nocy, jak obudzisz się, to tutaj na kuchni będzie taki piekarnik – tam były takie tzw. dochówki, to się tak nazywało kiedyś na wsi – to tutaj – mówi – chowam ci jedzenie. Jak będziesz głodny w nocy, jak ci się zachce jeść, to sobie stąd weźmiesz”. Ale mama mówiła, że bardzo szybko usnął. A mama moja jak to mama: obudziła się w nocy i usłyszała szmery w tej kuchni, i wstała. Zobaczyła, że on wstał, bo widocznie był głodny, i przyszła do niego, on się tak troszeczkę wystraszył, ale mama mu mówi: „Nie bój się. Głodny, Grzesiu jesteś?” Kiwnął głową,

że tak, więc mamusia wyciągnęła to jedzenie dała mu jeść, on się najadł i znowu położył się spać i usnął. No i tyle pamiętam

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2008-05-26, Lublin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Jakub Skowron |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |